



AUTOBIOGRAFIA nr 2 (9) 2017 s. 7–19  
ISSN 2353-8694  
DOI: 10.18276/au.2017.2.9-01

WSTĘP

PAWEŁ WOLSKI\*  
Uniwersytet Szczeciński

## Trenowanie siebie – trenowanie sobą. Sport w teoriach i praktykach intymistycznych

### Streszczenie

Autor przygląda się akademickim narracjom sportowym tworzonym przez badaczy go uprawiających jako działalności redefiniującej własne granice poznania. Dowodzi, że tak zaprojektowana praktyka epistemologiczna pozwala negocjować warunki narzucane przez logikę kapitalistyczną.

### Słowa kluczowe

sport, intymistyka, pisanstwo akademickie, kapitalizm

### Literatura – literaturoznawstwo – sport, czyli misterium autobiograficzne

Czy sportem można zajmować się inaczej niż w sposób zaangażowany? Czy uczestnictwo w wydarzeniu sportowym nie jest aktem intymistycznym *per se*? Hans Ulrich Gumbrecht odpowiedziałby chyba twierdząco: w sporcie – nieważne, czy uprawianym zawodowo, rekreacyjnie, czy tylko oglądanym – zawsze „jest się całym sobą”. Jak w przykładzie średniowiecznego misterium, w którym – jak dowodzi – i aktorzy, i widzowie na pozór jedynie **odgrywali**

---

\* Kontakt z autorem: [pawel.wolski@univ.szczecin.pl](mailto:pawel.wolski@univ.szczecin.pl)

figury eschatologicznej i religijnej wyobraźni, ale w istocie na ten czas naprawdę **stawali się** Abrahamem, Annaszem, Kajfaszem, Jezusem, Śmiercią<sup>1</sup>.

Gumbrecht miał wprawdzie na myśli dość specyficzną „sportową” grupę – telewidzów – dowodził jednak, że oglądając mecz, i oni stają się zawodnikami (amerykańskiego futbolu, o którym mówi jego tekst): nie tylko obserwują, biernie i z dala, spektakl symbolicznie uogólniający społeczne i egzystencjalne konflikty, lecz somatycznie identyfikują się ze sportowym wydarzeniem, w pełni dla nich rzeczywistym i aktualnym. Czy można jednak na pewno wspomóc się wywodem autora *Lob des Sports*, gdy mowa nie o widzach, ale badaczach sportu – grupie jeszcze bardziej specyficznej, bo – jak często się twierdzi – krańcowo odizolowanej od „rzeczywistości”? Ich od doświadczenia murawy oddziela przecież nie tylko ekran telewizora, a nawet nie tylko papier książki; naukowców od „bycia w” wydarzeniu sportowym dodatkowo separuje wymóg badawczego „obiektywizmu”, wciąż chyba, mimo licznych humanistycznych zwrotów i w odróżnieniu od dyscyplin sportowych, określający status badaj każdej dyscypliny naukowej.

Rzut okiem na środowisko humanistów-badaczy sportu pokazuje jednak, że „obiektywizm”, przynajmniej w jego podstawowym, niezniuansowanym znaczeniu<sup>2</sup>, jest z gruntu podejrzany. Nie tylko bowiem wielu z nich określa się jako kibice i deklaruje silne przywiązanie do badanego sportu lub sportowca, ale zastanawiająco wielu sport czynnie uprawia bądź uprawiało. Wiktor Junosza-Dąbrowski, współzałożyciel Polskiego Związku Bokserskiego, autor podręczników boks i naukowych o nim artykułów, a także bokserskich opowiadań i powieści, był czynnym zawodnikiem i trenerem; Loïc Wacquant, socjolog ze Stanford University, na okoliczność badań nad miejską biedotą został członkiem chicagowskiego klubu – i pozostał nim nawet po zakończeniu tych prac; Wojciech Lipoński, koryfeusz polskich badań nad kulturą olimpijską, był uznanym lekkoatletą... W każdym innym wypadku, gdy humanista, a z pewnością literaturoznawca, staje się praktykiem obiektu swoich badań, oczekuje się odeń rozdzielenia obu ról, a przynajmniej wstrzemięźliwości w komentarzach do twórczości własnej (często niepotrzebnie: sami niezbyt chętnie to czynią<sup>3</sup>). W ogóle badacz literatury, który (zbyt)

<sup>1</sup> Hans Ulrich Gumbrecht, „Piękno sportu zespołowego”, w: *Media – eros – przemoc: sport w czasach popkultury*, red. Andrzej Gwóźdź, tłum. Krystyna Krzemieniowa (Kraków: Universitas, 2003), 130.

<sup>2</sup> Jay Martin, *Pieśni doświadczenia: nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*, tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska (Kraków: Universitas, 2008).

<sup>3</sup> I odwrotnie – niechętnie uznają wpływ swojego wcielenia „teoretycznego” na „twórcze”, jak na marginesie twórczości Edwarda Balcerzana dowodzi Beata Wolska: „Autorefleksje teoretycznoliterackie pokazują mechanizmy tworzenia narracji, tym samym podważają w pewnym stopniu jej wiarygodność, żeby jednocześnie – tym samym gestem – wykonać próbę przezwyciężenia tej niemocy języka (dowartościowana w tym miejscu jest oczywiście sama próba, a nie jej efekty)” (Beata Wolska, *Nikt się nie rodzi strukturalistą: twórczość literacka Edwarda Balcerzana* [Kraków: Universitas, 2017], 59).

otwarcie deklaruje swoją do niej miłość, a tym bardziej miłość do badanego pisarza, gatunku, epoki, stylu, czyli taki, który zbyt manifestacyjnie jakiemś poecie czy stylowi kibicuje, naraża się na zarzut o nierzetelność. Ale już badacz sportu uprawiający sport uwiarygodnia swoje badania, zresztą często opierające się na własnym doświadczeniu (tak właśnie powstawała ważna książka Wacquanta – zapis jego bokserkiej „obserwacji uczestniczącej” – i na tym polega fenomen autoetnografii, opisywany w tym numerze „Autobiografii” przez Honoratę Jakubowską). Dysponuje bowiem odmawianym literaturoznawcy prawem i obowiązkiem kibica do manifestacyjnej i bezwzględnej lojalności wobec obiektu swojego zaangażowania.

Korporacja – corpus – ratio, czyli poznanie i wiedza radosna

W czym tkwi zatem różnica, przyznająca jednym prawo, innym zaś go odmawiająca i sprawiająca, że badacze sportu są i nie są zarazem tacy sami jak inni naukowcy? Być może w cielesności i ciele, które bardziej niż w innych dyscyplinach zakreślają ramy ich badawczych zainteresowań – tym ciele, które jak ich badawcze prawo, „każdy ma takie samo zupełnie inne”<sup>4</sup>. Ciało i cielesność nie są, co prawda, kategoriami obcymi niesportowemu literaturoznawstwu<sup>5</sup>, trudno jednak co rusz zdarzające się ich powroty przyrównywać do wagi, jaką przypisuje się im w dyskusjach o sporcie. Zresztą nie tylko akademickich. Na co dzień rzadko się zdarza na przykład, byśmy, doświadczając lektury średnich lotów tekstu, gotowi byli z pełnym przekonaniem i bez zastrzeżeń zawołać „zrobiłabym to lepiej”. Za to oglądając zły mecz, niejedna fanka sportowa bez namysłu zakrzyknie „tak to i ja potrafię grać” lub chociaż „trochę treningu i pokazałabym im, co to prawdziwa piłka”. Nie wszyscy bowiem piszemy wiersze (albo nie wszyscy się do tego przyznajemy), ale wszystkim nam chyba zdarzyło się, jeśli nawet nie zagrać w „nogę”, „kosza” czy „palanta”, to chociażby przepłynąć parę metrów w basenie lub pobiec za odjeżdżającym autobusem. Robiąc to zaś, korzystaliśmy przecież z tego samego narzędzia, którym posługują się piłkarze, pływacy i biegacze: z ciała. Różnica między nami i nimi polegała jedynie na stopniu jego opanowania, mechanizm działania był jednak dokładnie ten sam. Do ciała dostęp ma każdy: ten, który sport uprawia, i ten, który chodzi, biega i podnosi przedmioty. Różnica między atletami i nieatletami polega więc tylko na doskonaleniu tego, co robią wszyscy, w ramach wyabstrahowanego systemu: treningu. Ten zaś, choć obecny i w pracy pisarza, nie ma oparcia w codzienności literatury dającej się porównać z nieodzowną codziennością ciała. Dlatego

---

<sup>4</sup> Arthur C. Danto, *The Body/Body Problem: Selected Essays* (Berkeley: University of California Press, 1999), 184.

<sup>5</sup> Spośród licznych dowodów warto przywołać: Adam Dziadek, *Projekt krytyki somatycznej* (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2014).

nieczęsto przygodnym i wiernym kibicom pisarstwa zdarza się zakrzyknąć „parę ćwiczeń stylistycznych i pokazałbym, co to wiersz”.

Ciało, którym biegamy (za autobusem lub w maratonie) albo którym kopieemy (puszkę na ulicy bądź piłkę na murawie), jest więc czymś na tyle powszechnym, widocznym i oczywistym (a jednocześnie indywidualnym, własnym i niepojętym), że sportowy wyczyn, mimo aury przekroczenia tego, co ludzkie, ma jednocześnie wymiar potencjalnej dostępności dla każdego człowieka – przy odpowiednim nakładzie pracy. Choć więc współcześnie, jak w czasach greckich, figura sportowca ma coś ze świętości<sup>6</sup>, łaskę tę zdobywa dziś raczej na drodze protestanckiej etyki pracy ku zbawieniu niż nagłej epifanii talentu danego przez bogów. Czy może raczej, zgodnie z zasadą predestynacji: musi ciężką pracą dowieść tego, że godzien jest danego mu przez Absolut talentu. Taki sportowiec jest nam więc daleki, bo pracuje w warunkach dla nas niedostępnych: otoczony przez maszyny, pomocników, trenerów, lekarzy („na Olimpie”), ale i bliski, bo ostatecznie robi to wszystko przy pomocy ciała takiego, jak nasze, w którym – kto wie? – chować się może jeszcze nieodkryty przez nikogo talent. Przypomina w tym kolejną ważną figurę współczesnego panteonu: założyciela korporacji, człowieka „takiego jak my”, który wpadł na jakiś genialny, ale prosty pomysł i spędził pół życia, przekonując doń bogów/inwestorów (czas trwania tego procesu, coraz częściej zachodzącego na portalach crowdfundingowych, podobnie jak długość coraz intensywniejszych i bardziej wyniszczających karier sportowych, stopniowo się skraca). Sportowców i szefów korporacji różnią więc od nas „jedynie” talent i praca (w proporcjach trudnych do ustalenia); by wraz z korporacyjnymi i sportowymi półbogami wejść kiedyś na Olimp, wystarczy tylko pracować i czekać na odkrycie już istniejącego w nas objawienia.

Nadzieja w spełnialność tej zasady kryje jednak paradoksalną obietnicę, którą sformułować można tak oto: poddaj się logice kapitalizmu, a dane ci będzie uwolnienie się od niej. Protestanckie odwrócenie kolejności porządku łaski i zbawienia (najpierw zbawienie, potem praca ku łasce, by dowieść, że zostaliśmy zbawieni) – „labora et ora” zamiast „ora et labora” – ma zresztą odpowiednik w *aurea dicta* spajających rynek ze sportem. Na przykład w hasle firmy Nike „impossible is nothing” odwracającym naturalną w angielszczyźnie kolejność „nothing is impossible”. Nike, wyrazicielka immanentnego i pozbawionego kontyngencji zwycięstwa i absolutnej woli mocy, ogłasza w ten sposób, że dla niej nie tyle nawet wszystko jest (potencjalnie? warunkowo?) możliwe, bo (potencjalnie) nic nie jest niemożliwe; w immanencji jej boskiego wcielenia w ogóle, czyli wiecznie, immanentnie i bezwarunkowo, „nie istnieje coś takiego, jak nic”. Do tego samego przekonują zresztą coache, motywujący do

---

<sup>6</sup> Stephen Amidon, *Something Like the Gods: A Cultural History of the Athlete from Achilles to LeBron* (New York: Rodale, 2012).

pracy i samorozwoju (nie bez przyczyny nomenklatura związana z tym zawodem – z anglojęzyczną jego nazwą na czele – opiera się na terminologii stosowanej w sporcie, np. „trener osobisty”): „wszystko jest możliwe, wystarczy tylko...”.

Sportowca i członek korporacji łączy jednak jeszcze jedna ważna cecha: paradoksalnie spleciona z postulatem ciężkiej pracy kontyngencja jej efektów. Czyli, mówiąc inaczej: przypadek. Dochód kadry kierowniczej wielkich korporacji bywa często, powiada Thomas Piketty, „wynagrodzeniem za szczęście”<sup>7</sup>, ponieważ, jak twierdzi, jej decyzje mają w gospodarce makroskali niewielki wpływ na sukces finansowy kierowanych przez nią firm. Ta bowiem zależy od całkiem niezależnych od nich zdarzeń w polityce, przyrodzie, dziejach albo rynkowych fluktuacji, których algorytm da się pojąć dopiero *ex post*. W sportowej grze szczęście jest elementem niemal oczywistym: zgodni jesteśmy przyznać, że nawet najgorszy zawodnik czy drużyna mogą czasem najzwyczajniej „mieć fart”. Ta oczywistość niewytłumaczalnie splata się jednak w harmonijną całość z kontrastową przecież wobec niej kategorią pracy, czy bardziej już zbliżoną, ale nie tożsamą kategorią talentu. Jest to, co prawda, zagadnienie osobne i nazbyt obszerne, by mówić tu o nim *en bloc*<sup>8</sup>, część związanych z nim wątków zasygnalizować można, przywołując taki oto wywód Volkera Schürmanna. Badacz, pozostając w zgodzie z teorią gier, argumentuje, że przypadek w sporcie nie jest fenomenem mistycznym (jak przedstawia go Martin Seel<sup>9</sup>, z którym Schürmann polemizuje), ale hipotetycznie skończoną liczbą kombinacji zdarzeń, którą można by było obliczyć<sup>10</sup>, tyle tylko, że sprowadzenie ich do wiązki komunikowalnej, operatywnej i funkcjonalnej jest w mikroskali pojedynczej sportowej rozgrywki nieosiągalne<sup>11</sup>. W związku z tym – dowodzi dalej, posługując się filozofią Heideggera (i rzadziej wymienianego przezeń, ale wyraźnie patronującego części wywodu Nietzschego) – wszystko, co dzieje się w rozgrywce: niewytłumaczalny wolej dający niespodziewane zwycięstwo gorszej drużynie, przypadkowy „cios na punkt” *underdoga*, który jakoby nie miał prawa wygrać walki itd., nie stanowi zdarzenia

<sup>7</sup> Thomas Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, tłum. Andrzej Bilik (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015), 412.

<sup>8</sup> W polskiej filozofii sportu ciekawie zajmuje się nim Filip Kobiela (zob. np. „Rodzaje losowości w grach”, *Studia Humanistyczne* 9 [2009]: 23–32; „Watching Fxed Sport. An Imaginary Dialogue”, *Fair Play. Revista de Filosofía, Ética y Derecho del Deporte* 2 [2014], 1: 83–88; „Z ontologii gry w szachy. Uwagi na kanwie rozważań Romana Ingardena”, *Kwartalnik Filozoficzny* XLIII [2015], 1: 61–78).

<sup>9</sup> Martin Seel, „Zelebration des Unvermögens. Zur Ästhetik des Sports”, *Merkur* 2 (1993): 121.

<sup>10</sup> Volker Schürmann, *Musse* (Bielefeld: Aisthesis-Verl., 2001), 6.

<sup>11</sup> Ciekawy w tym kontekście jest przypadek Billa Beanego, trenera baseballowej drużyny Oakland A’s, któremu właśnie udało się wykorzystać matematyczną przewidywalność „przypadku”: prowadził drużynę, opierając się na metodach statystycznych, co pozbawiło baseball nieprzewidywalności i uczyniło zeń, jak twierdzili krytycy, zjawisko pozbawione istoty sportowej rozgrywki. Zob. Michael Lewis, *Moneyball: The Art of Winning an Unfair Game* (New York: W.W. Norton, 2013).

epifanijnego, ale zaledwie urzeczywistnienie cielesnej potencjalności. Wywód Schürmanna różni się jednak zasadniczo od pozornie zbieżnych z nim tez „naturalistów”, czyli tych, którzy twierdzą na przykład, że „Możesz poświęcić całe życie treningom, ale jeśli mierzysz mniej niż sześć stóp [1,83 m – P.W.] i ważysz mniej niż dwieście funtów [ok. 91 kg – P.W.] – nigdy nie rzucisz dyskiem dalej niż na siedemdziesiąt metrów”<sup>12</sup>. Jego zdaniem urzeczywistnienie się tej potencjalności w postaci sportowego zdarzenia jest wprawdzie rozwinięciem czegoś, co w człowieku już istnieje – jednak nie na zasadzie „naturalnej”, niezmiennej jakości, ale jakości właśnie zależnej od środków, jakimi się w danym momencie dysponuje. Sportowy sukces (albo porażka) nie jest bowiem skrytą przed wzrokiem profana tajemnicą odsłaniającą się w nagłej epifanii wyniku (punktacji meczu, pobicia rekordu itd.), nadającego sens całemu wydarzeniu, lecz właśnie zakładanym od początku materialnym celem, ku któremu zmierza jego praca na treningu, na boisku, na ringu, na pływalni oraz poza nimi: przy stole zastawionym odpowiednio zbilansowanymi posiłkami, podczas regenerującego snu itd. W myśl tej tezy ciało sportowca tak bardzo fascynuje w swojej inności i zarazem identyczności z ciałami kibiców właśnie dlatego, że stanowi – *nomen omen* – ucieleśnienie wszystkich potencjalnych i aktualnych cech ludzkiego bycia w jego nie tyle sakralnym, ile przyziemnym i codziennym wymiarze. Albo jeszcze inaczej: sportowiec jest zarówno człowiekiem takim jak my, w punkcie wyjściowym niemającym ani większych, ani mniejszych zasobów niż te, które posiadamy i my, jak i – odwrotnie – nadludzkim dowodem na to, że i w jego, i w naszych ciałach drzemie coś, co choć nieznanne, to może w każdej chwili się uobecnić. I rzeczywiście się uobecnia: na ringu, na murawie, na kolarskim torze i na bieżni. Na dodatek w sposób zasadniczo odmienny od tego, w jaki uobecnia się w dramacie, wierszu czy powieści albo malarstwie, rzeźbie, czy w kinie. Bo te formy przeżywania świata co prawda doskonale **reprezentują** rzeczywistość, ale zdarzenie sportowe tą rzeczywistością **jest**. Funkcjonuje bowiem podobnie do somatycznych odruchów śmiechu lub płaczu, które nie są przecież **pokazywaniem** radości lub smutku, ale ich przeżywaniem. Tak jak człowiek nie jest – czego dowodził już Helmuth Plessner<sup>13</sup> – obserwatorem tych afektów, ale przeżywającym je podmiotem, tak i sportowiec nie może **odgrywać** rywalizacji: wioślarz nie może pokazać, jak wygrywa wyścig, i rzeczywiście wygrać, a bokser – to chyba bardziej wyrazisty przykład – nie może odgrywać wyprowadzania

<sup>12</sup> To wniosek wysnuty przez krytyka „The New York Times” z książki Johna Barrowa *Mathletics*, wyjaśniającej za pomocą matematycznych wzorów sportowe osiągnięcia mistrzów świata (Louis Menand, „Glory Days”, *The New Yorker*, 7.03.2012, 62. Autor powołuje się na: John Barrow, *Mathletics: A Scientist Explains 100 Amazing Things about the World of Sports* [New York: W.W. Norton & Company, 2012]; zob. też: David J. Epstein, *The Sports Gene: Inside the Science of Extraordinary Athletic Performance* [New York: Current, 2014]).

<sup>13</sup> Frederik Jacobus Buytendijk, Helmuth Plessner. *Die Deutung des mimischen Ausdrucks: ein Beitrag zur Lehre vom Bewußtsein des anderen Ichs* (Bonn: Cohen, 1925).

nokautujących ciosów i rzeczywiście nokautować. Sport wydarza się bowiem w absolutnej aktualności i zarazem w ponadaktualnej immanencji reguł gry (które dodajmy, zmieniają się tylko lokalnie, nie naruszając wiary w ich odwieczność – podobnie jak dzieje się z zasadami religijnymi). Dlatego właśnie cytowany na wstępie Gumbrecht przekonywał, że widowisko sportowe jest zarówno przedstawieniem cielesnego zdarzenia, jak i jego przeżyciem.

Ciało atlety – jego „corpus”, od którego rynkowe korporacje biorą przecież nazwę<sup>14</sup> – pokazuje więc w warunkach przerażającej przygodności nagle otwartego globu<sup>15</sup>, że owo niebezpieczne „impossible is nothing” ma jednak granice. Zakreśla je właśnie sportowe ciało, którego zadaniem jest co prawda przekraczanie własnych somatycznych barier, ale tylko w takim zakresie, w jakim to przekraczanie wpisane jest w logikę sportowego wyczynu: „Żaden zawodnik stojący na spalonym nie będzie przecież się wyklócał, że on tego spalonego nie uznaje, bo to pojęcie jest zmienne i już jutro może znaczyć coś całkiem innego”<sup>16</sup>, jak pisał Schürmann, mając na myśli nie (tylko) kulturową arbitralność zasad sportowej gry, ale przede wszystkim lokalność ich obowiązywania jako narzędzia, którym – w sensie Marksowskim – człowiek dokonuje operacji na naturze. Identyfikujemy się więc z ciałem sportowca, mimo że wyraża ono okrutną logikę kapitalizmu, pokazując nam świat jakoby „nieograniczonych” możliwości – na przykład atletyczną sylwetkę, którą moglibyśmy mieć, „jeśli tylko będziemy wystarczająco pilnie nad nim pracować” (przy pomocy osobistych trenerów, elektronicznych urządzeń i trenażerów); okrucieństwo polega na tym, że wciąż jednak oddziela nas od niego niewidzialna ściana „kryształowego pałacu”<sup>17</sup> (lub telewizyjnego ekranu). A mimo to identyfikujemy się z nim – dlatego że w zamian za to okrucieństwo oferuje nam bezpieczeństwo wyczynu, na powrót wyznaczającego ramy ludzkich, teraz wcale już nie tak przerażających nieograniczonych, możliwości.

PRL, gwałt, zagłada: sport i autobiografia we współczesnej humanistyce

Zastanawiająca „intymizacja” sportu, uprawiana także przez zobowiązanych do obiektywizującego dystansu badaczy, opiera się więc być może, poza cielesnością, na doskonałym jego

<sup>14</sup> Kellie Robertson pokazuje przemiany tego pojęcia w interesującym mnie tu kontekście (choć w odniesieniu do czasów dawnych) przemian w rozumieniu gospodarstwa/firmy jako działalności opartej na pracy ciała do zdeindywidualizowanej instytucji. Zob. Kellie Robertson, *The Laborer's Two Bodies: Literary and Legal Productions in Britain, 1350–1500* (Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2006). Badaczka pokrótce odnosi te rozważania do współczesności w haśle „Corporate” (*Keywords Project*, dostęp 20.09.2017, <http://keywords.pitt.edu>).

<sup>15</sup> Peter Sloterdijk, *Kryształowy pałac: o filozoficzną teorię globalizacji*, tłum. Borys Cymbrowski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011).

<sup>16</sup> Schürmann, *Musse*, 28.

<sup>17</sup> Sloterdijk, *Kryształowy pałac*.

przyleganiu do rynkowego podłoża współczesnych procesów poznawczych. Jeśli bowiem brać za dobrą monetę to, co dotychczas tu powiedziano, sport uznać można za zjawisko poznawcze *per se*, bo stanowiące proberz sytuacji człowieka jako istoty cielesnej. A ponadto wyrażające rynkową logikę, na której świat ten dziś się opiera: zasadę ekspertyzacji codzienności<sup>18</sup>, kontyngencji sukcesu (sportowego i finansowego), zmieniających się relacji dochodu do renty (zarówno w postaci renty z kapitału finansowego, symbolicznego, jak i genetycznego) itd. Dlatego też tak chętnie odwoływali się do niego – podam wyjątkowo przykłady badaczy nieuprawiających sportu – socjologowie, tacy jak Florian Znaniecki czy Zygmunt Bauman, literaturoznawcy (zbyt wielu, by ich wymieniać), wreszcie sami literaci, dla których niektóre dyscypliny – szczególnie piłka nożna i boks<sup>19</sup> – stanowiły łącznik z „prawdziwym życiem” (Joyce Carol Oates w charakterystyczny sposób żądała zresztą od badaczy sportu, by wreszcie przestali traktować go jak zjawisko symboliczne i pozwolili być mu „po prostu sportem”<sup>20</sup>). Co więcej, sport nadaje się również do objaśniania kondycji samych badaczy. W dalszych częściach niniejszego tomu Piotr Bogalecki kreśli figury – „postacie pojęciowe”, jak nazywa je za Delezuem i Guattarim – współczesnego humanisty w kategoriach bliskich tym, jakie definiują status sportu. Na przykład amatora, czyli jak głosi przywoływana przezeń definicja Barthesa, tego, „kto para się malarstwem, muzyką, sportem, nauką”. A w tekście Bogaleckiego nie tylko amator spaja klamrą dwa stojące – zapewne nieprzypadkowo – w bezpośredniej wobec siebie bliskości zawody/role sportsmena i naukowca, potwierdzając tym samym zarysowywaną przeze mnie intymistyczną ich bliskość. Także rola dyletanta, której definicję badacz przywołuje za Stefanem Szumanem, brzmi przecież tak: „człowiek, który próbuje dokonać tego, czego dokonać nie potrafi”. Jest to więc definicja sportowego wyczynu rozumianego w sposób przed chwilą przeze mnie proponowany: jako (z zasady niemożliwe) przekraczanie siebie. Dyletant, amator i błazen – jak głosi konkluzja Bogaleckiego – to modelowy humanista. Dopowiedzmy: oraz modelowy kibic-akademik, który porusza się między amatorskim zamiłowaniem do sportu, dyletanckim w nim byciem i profesjonalną – czyli błazeńską – egzegezą jego roli w świecie.

O badaczach, których zainteresowania nie tyle czerpią ze sportowej terminologii, ile wprost zajmują się sportem, pisze z kolei Honorata Jakubowska, przywołująca zjawisko „autoetnografii”. Termin ten oznacza opasane badawczym aparatem zdawanie relacji z własnych

<sup>18</sup> Pierre Bourdieu, „How Can Anyone Be a Sports Fan?”, w: *The Cultural Studies Reader*, red. Simon During (London: Routledge, 2010), 433.

<sup>19</sup> Justyna Sobolewska dokonała ostatnio ciekawego przeglądu twórczości i biografii polskich pisarzy zafascynowanych tym sportem. Zob. Justyna Sobolewska, „Pióro i pięść”, *Polityka* 17 (2017): 86–88.

<sup>20</sup> W tym wypadku boksem: „Boxing is only like boxing”. Zob. Joyce Carol Oates, *On Boxing* (New York: Harper Perennial, 2006), 4.



sportowych poczynań, swoistą naukową praktykę autobiograficzną sportowca. Zjawisko to zmusza do ponownego postawienia kwestii tego, jak możliwe miałyby być utrzymanie modelu naukowego dystansu w tym quasi-dziennikarskim i quasi-dziennikowym zapisie kolejnych etapów przygotowywania się do zawodów, własnych przebytych kontuzji, osiągniętych wyników itd. Autorka tekstu na tak zadane pytanie nie odpowiada; nie tylko dlatego że nie to stanowi cel jej artykułu. Jest to bowiem przede wszystkim pytanie źle postawione. Współczesny sport niweluje przecież granice między obiektywną eksperckością i prywatnym subiektywizmem: w sporcie, jak pisałem wcześniej, ekspert jest potencjalnie równy dyletantowi, a amator profesjonalście. Czego dowodem jest nie tylko kulturowa kondycja sportu jako instytucji działającej w warunkach późnej nowoczesności, ale konkretny przykład odbywającej się przed laty dyskusji nad systemem akademickiego sportu w USA (a w szczególności koszykówki; traktuje o tym zawarty w niniejszym tomie artykuł Kasi Boddy<sup>21</sup>, który dalej pokrótce omawiam), przypominająca zresztą podobną sytuację co prawda nie uczących się, ale zatrudnionych na spreparowanych stanowiskach „amatorów” w PRL.

Właśnie o sporcie Polski Ludowej mówią dwa teksty – Przemysława Nosala i Jakuba Papuczysa. Pierwszy z autorów pisze o jednym z ważnych, przed chwilą poruszanych tu wątków: osadzenia sportu w ramach przemian stosunków rynkowych. Artykuł Nosala ukazuje dramat piłkarzy, których kariera przypadła na czasy ustrojowej transformacji w Polsce. Procesy rynkowe odcisnęły tak silne piętno na ich biografiach, że ich konfesyjna struktura „niedoczynu”, jak nazywa go autor, czyli poczucia niewykorzystanej szansy, staje się stygmatem iście augustiańsko-gospodarczego przełomu, a jednocześnie obrazem przechodzenia od systemu sportu amatorskiego (i „półamatorskiego”) do rodzącego się wówczas zawodowstwa – przenikającego potem, w warunkach załamania się tego rozróżnienia, na „amatorstwo” i sport „rekreacyjny”. Z kolei Papuczys bierze na warsztat film Juliusza Dziedziny *Bokser*, w którym mimo mocno stypizowanej formuły *Erziehungsroman* o dojrzewaniu do socjalizmu przez sport (fabuła nawiązuje do biografii Mariana Kasprzyka, którego trudne losy uwarunkowała zresztą obłuda „amatorskiego” systemu w PRL) autor dostrzega zdolność sportowego ciała do transcendowania sztywnej konwencji. Szereg drobnych, zdawałoby się, zabiegów, takich jak występowanie w filmie Leszka Drogosza boksera, którego Kasprzyk pokonał w eliminacjach przedolimpijskich, przystosowanie się praworęcznego, grającego główną rolę Rafała Olbrychskiego do pozycji odwrotnej, w której walczył Kasprzyk, realizm walk, które w efekcie wypadają wysoce „niefilmowo” – wszystko to dowodzi opisywanego wcześniej prymatu cielesności nad nawet tak kostyczną strukturą, jakiej domagał się urzędowy dysponent artystycznych reguł. O sztuce filmowej opowiada również tekst Dominika Wierskiego. Autor

---

<sup>21</sup> To oficjalne brzmienie imienia i nazwiska angielskiej badaczki.

zajmuje się jednak nie bohaterami filmowych narracji, ale tym, co było punktem wyjścia moich rozważań: biografiami dwóch zawodników sztuk walki (zapaśnika Adama Sandurskiego i kickboksera Marka Piotrowskiego) jako medium intymnego wyrazu dla reżysera Jacka Bławuta. O sprawach zbliżonych – zarówno ze względu na omawiane dyscypliny sportu, jak i na rolę, jaką grają w intymistycznym odczytaniu narracji o nich – traktuje artykuł Marty Tomczok, która odczytuje *Króla* Szczepana Twardocha jako wyraz męskich fantazmatów ogniskujących się w figurze głównego bohatera – boksera (niemal wcale nieuprawiającego zresztą w powieści boks, co w ścisłym związku z fantazmatycznością tej opowieści celnie wypunktowuje autorka).

Tekst Kasi Boddy w pewnym sensie skupia wszystkie okoliczności, które ufundowały moją próbę określenia miejsca sportu we współczesnej humanistyce. Na marginesie rozbioru książki Scotta N. Brooksa zatytułowanej *Black Men Can't Shoot* badaczka omawia ekonomiczne, rasowe i inne warunki wpływające na to, jak środowisko amerykańskiej koszykówki i sportu w ogóle konceptualizuje różnice między „talentem” i „pracą”. Nie jest to jednak przyczynek dążący do tezy o kreacyjności wszelkich kategorii cielesnych, ale rozprawa ujmująca rzeczywistość somatycznego, politycznego i ekonomicznego „bycia w” sportowej rozgrywce w całym jego zarysowanym tu wcześniej skomplikowaniu.

Trzy pozostałe artykuły literaturoznawcze, choć nie dotyczą bezpośrednio sportu, podobnie jak artykuł Bogaleckiego, od którego rozpocząłem przegląd zawartych tu analiz, dowodzą, że cielesność (w tym szczególnie cielesność rozumiana jako kategoria podlegająca obróbce – „treningowi”) to temat stanowiący poręczne kryterium badawczego opisu tekstów intymistycznych. Adam Fitas rozprawą o somatycznych aspektach dzienników Marii Dąbrowskiej i Zofii Nałkowskiej pokazuje, że sport jest w stanie objaśnić sposób funkcjonowania tej kategorii w pisarstwie, tak mało, zdawałoby się, z nim związanym. Omawiając ciężenie Nałkowskiej w stronę somatyzacji doświadczenia, Dąbrowskiej zaś w doświadczenia tego poza-cielesne emanacje, cytuje m.in. taki oto charakterystyczny fragment z diariusza tej drugiej: „Wszystkie te gimnastyki, tańce, sporty, eurytmie, samotne solowe lekcje tańca (jak pani Zofia N.[ałkowska]) są podżegane nadzieją, że nuż to coś pomoże, coś się jeszcze doświadczy, coś się doda do życia, czymś wziętym z zewnątrz wartość jego potwierdzi”. Dla Dąbrowskiej – której cielesność sama w sobie skądinąd obca przecież nie była, a która nie godziła się jedynie na jej nadobecność w sposobach pojmowania rzeczywistości – sport jest więc czymś, co wyraża nadmiar ciała, co nie pozostawia w tak istotnej dla tamtych czasów dychotomii ciała i duszy zbyt wiele miejsca dla tej ostatniej. Mówiąc krótko: Adam Fitas prezentuje sport jako poręczną kategorię komparatystyczno-historycznoliteracką. Natomiast Wojciech Śmieja, analizujący pamiętniki wojenne inwalidów, ukazuje, jak kształtuje się w nich koncepcja

męskości, rozdartej pomiędzy śladem dawnej heroicznej walki a aktualną „niepełnością” – niezdatnością do pracy w czasach pokoju. Badane przezeń zapisy rozmywiają „opozycję między walką (która staje się pracą) a pracą (która staje się walką), a więc także między szlachetnymi *bellatores* i pracowitymi *laboratores*”. A jest to przecież kluczowa opozycja wpisana w zjawisko sportu, będącego jakoby sublimacją wojennych instynktów opasanych zasadami krańcowo nieużytecznego, a niezwykle kosztownego widowiska (w jej tle tkwią zaś zaczyzny koncepcji sportowej sprawności jako dowodu na rynkową wartość atletycznego ciała). Nic więc dziwnego, że jednym z ważnych przykładów dwuznacznej pozycji wojennych inwalidów na linii pomiędzy „męskością” i jej ambiwalentną opozycją jest w tym tekście wypowiedź weterana, który nie mogąc „czynnie uprawiać sportu wyczynowego, postanowił[em] w inny sposób służyć tej dziedzinie życia społecznego”.

Zbiór tekstów obrazujących stan współczesnej humanistyki sportowej (z różnych jej zakątków: socjologii, filmoznawstwa, kulturoznawstwa) uzupełnia fragment napisanej przez polsko-szwedzkiego autora Grzegorza Flakierskiego powieści *Knockout* o Szapso Rotholcu, żydowsko-polskim bokserze uwięzionym w czasach drugiej wojny w warszawskim getcie. Powieść sięga w pewnym sensie do źródeł współczesnej kondycji sportu i innych społecznych instytucji, tj. Zagłady Żydów, która zdaniem wielu badaczy zarazem ufundowała i wynikała z rynkowo-technologicznej logiki współczesności. Przedwojenny antysemityzm, międzywojenny polski sport, w tym raczkujący dopiero boks, wojna, zagłada i powojenne losy tych, którzy przeżyli – to wszystko stanowi więc swego rodzaju pointę prezentowanych tu akademickich rozważań.

## Bibliografia

- Amidon, Stephen. *Something Like the Gods: A Cultural History of the Athlete from Achilles to LeBron*. New York: Rodale, 2012.
- Barrow, John D. *Mathletics: A Scientist Explains 100 Amazing Things about the World of Sports*. New York: W.W. Norton & Company, 2012.
- Baudrillard, Jean. *Wymiana symboliczna i śmierć*. Tłum. Sławomir Królak. Warszawa: Sic!, 2007.
- Bourdieu, Pierre. „How Can One Be a Sports Fan?”. W: *The Cultural Studies Reader*, red. Simon During, 427–440. London: Routledge, 2010.
- Buytendijk, Frederik Jacobus, Helmuth Plessner. *Die Deutung des mimischen Ausdrucks: ein Beitrag zur Lehre vom Bewußtsein des anderen Ichs*. Bonn: Cohen, 1925.
- Danto, Arthur C. *The Body/Body Problem: Selected Essays*. Berkeley: University of California Press, 1999.

- Dziadek, Adam. *Projekt krytyki somatycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2014.
- Epstein, David J. *The Sports Gene: Inside the Science of Extraordinary Athletic Performance*. New York: Current, 2014.
- Jay, Martin. *Pieśni doświadczenia: nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*. Tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska. Kraków: Universitas, 2008.
- Kellie, Robertson. „Corporate”. *Keywords Project*. Dostęp 20.09.2017. <http://keywords.pitt.edu>.
- Kobiela, Filip. „Rodzaje losowości w grach”. *Studia Humanistyczne* 9 (2009): 23–32.
- Kobiela, Filip. „Watching Fxed Sport. An Imaginary Dialogue”. *Fair Play. Revista de Filosofía, Ética y Derecho del Deporte* 2 (2014), 1: 83–88.
- Kobiela, Filip. „Z ontologii gry w szachy. Uwagi na kanwie rozważań Romana Ingardena”. *Kwartalnik Filozoficzny* XLIII (2015), 1: 61–78.
- Lewis, Michael. *Moneyball: The Art of Winning an Unfair Game*. New York: W.W. Norton, 2013.
- Menand, Louis. „Glory Days”. *The New Yorker* 7.06.2012, 64–72.
- Oates, Joyce Carol. *On Boxing*. New York: Harper Perennial, 2006.
- Piketty, Thomas. *Kapitał w XXI wieku*. Tłum. Andrzej Bilik. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015.
- Robertson, Kellie. *The Laborer’s Two Bodies: Literary and Legal Productions in Britain, 1350–1500*. Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2006.
- Schürmann, Volker. *Musse*. Bielefeld: Aisthesis-Verl., 2001.
- Seel, Martin. „Die Zelebration des Unvermögens Zur Ästhetik des Sports”. *Merkur* 47(1993), 2: 0091–0100.
- Sloterdijk, Peter. *Kryształowy pałac: o filozoficzną teorię globalizacji*. Tłum. Borys Cymbrowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011.
- Sloterdijk, Peter. *Musisz życie swe odmienić: o antropotechnice*. Tłum. Jarosław Janiszewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.
- Sobolewska, Justyna. „Pióro i pięść”. *Polityka* 17 (2017): 86–88.
- Wolska, Beata. *Nikt się nie rodzi strukturalistą: twórczość literacka Edwarda Balcerzana*. Kraków: Universitas 2017.
- Wolski, Paweł. „«Bez ustanku pracują we mnie ręce moich przodków»: renta, praca, dziedziczenie”. W: *Ekonomiczne teorie literatury*, red. Michał Kłosiński, Paweł Tomczok, 90–103. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017.

## **Training Oneself – One’s Self-Training. Sport in Autobiographical Theory and Practice**

### Summary

The author presents the phenomenon of academic in the field of conducted by authors practicing various sporting disciplines as an example of epistemological meta-practice. He considers it an activity able to re-negotiate the boundaries imposed by the logics of late modernity and capitalism.

### Keywords

sports, intimate writing, academic writing, capitalism

*Translated by Paweł Wolski*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Paweł Wolski, „Trenowanie siebie – trenowanie sobą. Sport w teoriach i praktykach intymistycznych”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media 2* (2017), 9: 7–19. DOI: 10.18276/au.2017.2.9-01